

Kapsuła pamięci

AUTOR: DOROTA JARZĄBEK-WASYL

Wielogłosowa tkanka słuchowiska Modestowicza okazuje się kapsułą pamięci, stworzoną specjalnie po to, by ją odtwarzać przy uchu niczego już nieświadomej chorej osoby.



fol. Wojciech Kusiński / Polskie Radio

Pozwól, że ci opowiem, reż. Waldemar Modestowicz, Teatr Polskiego Radia

■ Opowieść dziennikarki i pisarki radiowej Marty Rebzdy ma charakter autobiograficzny i osobisty, ale słucha się jej tak, jakby dotyczyła nas samych. Wyreżyserowane przez Waldemara Modestowicza słuchowisko budzi autentyczne wzruszenie i przejęcie, tyle w nim zwyczajności i swojskiego kolorytu, rozbrajającej szczerości. Kto nie zna typu władczej, a przy tym wielkodusznej kobiety, której młodość

przypadła na czasy PRL-u, męża już dawno nie ma, a emerytura i samotność nie stępiły w niej energii i woli pomagania wszystkim dokoła. Kto w dzieciństwie nie prosił najbliższych o złożenie obietnicy, że nigdy nie umrą, a potem srogo się zawiódł? Kto wreszcie nie zna owych babcinych drewnianych szkatulek na przybory krawieckie, w których znajdowały się nieopisane skarby wielokolorowych nici i różno-

kształtnych guzików? Tego rodzaju konkrety pomagają twórcom słuchowiska nawiązać porozumienie ze słuchaczami.

Dla sojuszu ze słuchaczem nie bez znaczenia jest i to, że narracja wspiera się na trzech dominujących głosach kobiecych. Uczestników dramatu jest więcej, ale to córka, matka i babka stanowią archetypową triadę. Córka pełni rolę narratorki i animatorki opowieści,

matka jest główną bohaterką, zmarła przed laty babka staje się zaś rewelatorką sensu międzypokoleniowych i dziedzicznych związków. Do każdej należy inna czasoprzestrzeń: teraźniejszość do córki, przeszłość do babki, przyszłość – największa niewiadoma – determinuje życie matki. Okazuje się, że wszystkie przędą jeden i ten sam los.

Można wyjaśnić to jeszcze prościej. Zajęta pracą i rodziną młoda kobieta odkrywa, że jej matka, dotąd samodzielna, zaradna i silna, jest poważnie chora. Do odkrycia dochodzi przypadkiem, ponieważ żyjąca samotnie w domu na przedmieściach mama starannie maskuje wszelkie objawy, zwodząc innych i samą siebie. Z dnia na dzień apodyktyczna osobowość siedemdziesięciolatki pęka, zaczynają się wizyty u lekarza, leczenie nowotworowe, ból i niepokój. Za jedną chorobą stoi już druga, przyczajona od dawna: choroba Alzheimera, podkopując już nie fizyczne, ale psychiczne i umysłowe zasoby człowieka. Te same objawy miała babka, a także matka babki; w rodzinie po kądzieli rozszerza się klątwa niepamiętania.

Twórcy słuchowiska *Pozwól, że Ci opowiem* dotykają tematu, o którym bardzo trudno mówić, i nie zmienia tego fakt, że powstało już sporo filmów i książek na temat demencji. Rzeczywistość choroby zostaje odsłonięta przez sam tok i montaż materii słuchowiska. Już na poziomie organizacji rytmicznej i melodycznej utworu powstaje niepokojące wrażenie: w poukładane życie bohaterów wkradają się chaos i dynamika ciągłej zmiany. Continuum sentymentalnej melodii przerywają delikatne sygnały różnorodnych komunikatorów, klawiatury komputera i komórki, przychodzących esemesów, odkładanych słuchawek. Wiadomo już, że rodzina została postawiona w stan najwyższej gotowości, czujności i koordynacji. Nieustanna wymiana informacji okazuje się jedyną formą działania, gdy nie wiadomo, co robić. Trzeba mówić, dzwonić, pytać, rozmawiać. Ciotki, wujowie, lekarze, dzieci, każdy radzi co innego, rozdzwaniają się telefony, brzęczą sygnały mailowe, mnożą się wizyty lekarskie, testy psychologiczne (z uchem przy głośniku ćwiczymy także i my, na sobie, odejmowanie siedmiu od stu, siedmiu od uzyskanej sumy i tak dalej; wyliczamy – jak każe lekarz – cztery wymienione przed chwilą przedmioty; zastanawiamy się, kiedy ostatnio w połowie zdania zabrakło nam właściwego słowa...).

Wszystko dzieje się szybko – ledwo matka wyszła z jednej choroby, już zapada w drugą, ledwo nauczyła się prosić o pomoc, już zapo-

mina, jakie otrzymała rady, ledwo odłożyła słuchawkę, już nie wie, jak uruchomić telefon. Nie zna się na zegarku ani kalendarzu, zapomina o istnieniu wnuków. Stopniowo w teraźniejszość zakrada się przeszłość, ulega rozchwianiu obiektywny porządek istnienia. Matce wydaje się, że spędza czas w sanatorium z koleżankami z pracy. Nachodzą ją reminiscencje z młodości: słyszy głos i przypomina sobie dotyk męża, cały alfabet gestów, które niegdyś zastępowały im słowa. Córka z kolei odtwarza w pamięci spotkania z babcią, szczególnie sesje skupionej i precyzyjnej nauki cerowania skarpet. We wspomnieniu babcia jest mistrzynią naprawiania dziur, niezdolną jednak do załatania luk we własnej jaźni. Trywialne i fundamentalne sprawy łączą się w jeden stopnieuchronnych przeznaczeń.

Przejmujący obraz rodzinnego świata, wystawionego na wstrząsy i ratującego się w solidarności, bliskości, został wpisany w konstrukcję dramaturgiczną słuchowiska, a przy tym jest też zasługą gry aktorek: Ewy Konstancji Bułhak, Jadwigi Jankowskiej-Cieślak i Emilii Krakowskiej.

Przejmujący obraz rodzinnego i podmiotowego świata, wystawionego na wstrząsy i ratującego się w solidarności, bliskości, został wpisany w konstrukcję dramaturgiczną tego słuchowiska, a przy tym jest też zasługą gry aktorek: Ewy Konstancji Bułhak (córka), Jadwigi Jankowskiej-Cieślak (matka) i Emilii Krakowskiej (babka). Razem stanowią niepowtarzalne trio. Ta pierwsza mówi na pozór sprawozdawczo i szybko, zdecydowanie i energicznie, tylko momentami pancierz opanowania rozpada się i odsłania emocje. Głos matki jest jak skóra starego człowieka, chropawy, zgrubiały (nosowy), wiotki i silny zarazem; wszystko po nim poznać, wyraża kolejno: upór, bezradność, lęk, odzyskaną energię, bezradność, zagubienie, desperację, gniew, upór i tak w kółko. Głos babki jest ochrypły, kojąco niski i ciepły, kiedy wyjaśnia zasadę cerowania dziur, w istocie leczy i opatruje swym brzmieniem stargane nerwy nowoczesnych ludzi. „Pod nitką, i nad nitką” – cierpliwie tłumaczy babka, zajęta cerowaniem, a my zastanawiamy się, czy absolutyzacja tej czynności, całkowite zafiksowanie na niej, nie jest już początkiem odchodzenia w chorobę.

A jednak chodzi tu o coś więcej, niż tylko dojmujące obnażenie stanu osoby zapadającej w demencję oraz frustracji jej bliskich. Od pierwszych słów, z których wyłania się nieodwracalny tok zdarzeń (matka stała się jednym z dzieci własnej córki), uwaga narratorki kieruje się wstecz i naprzód, do źródeł demencji i do celu, do którego zmierza dotkniętą umysł. Jak się to wszystko zaczęło, kto był pierwszy, jak długo niepamiętanie stanowi własność rodziny – to jedno. Co się stanie, gdy matka przestanie rozpoznawać najbliższych i samą siebie – to drugie. Zdajemy sobie sprawę, że ta dźwiękowa rzeczywistość nie powstała, by opowiadać o chorobie, ma służyć odkryciu medykamentu, środka, farmakonu, czy inaczej mówiąc sposobu komunikacji na przyszłość, gdy umysł chorej bohaterki nie będzie

już nikogo poznawał. Zapominającej babci umieszczono na szyi tekturkę z danymi personalnymi, którą mogła się posłużyć w razie potrzeby. Tym razem lekarstwem na chorobę ma być właśnie opowieść: wygłaszana do mikrofonu przez wszystkich świadków życia bohaterki i przez nią samą, nagrana jako strumień wspomnień, wyznań, strofowań, stanowi swoisty dźwiękowy dowód tożsamości. Ja, nim rozpadnie się ono na nieuchwytnie cząstki. Wielogłosowa tkanka słuchowiska okazuje się więc kapsułą pamięci, stworzoną specjalnie po to, by ją odtwarzać przy uchu niczego już nieświadomej chorej osoby.

Skuteczność farmakonu pozostaje pod znakiem zapytania, a nawet zdaje się być przedmiotem zwątpienia. Tak można odczytać ostatnie kwestie narratorki: o pustym mieszkaniu matki i odnalezionym w nim pudełku z przybarami krawieckimi, które niczego już nie naprawią. ■

Teatr Polskiego Radia
Pozwól, że Ci opowiem Marty Rebzdy
 reżyseria Waldemar Modestowicz
 premiera 9 stycznia 2022